

ANDRZEJ BRYK
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Norman Podhoretz a początki amerykańskiej „wojny o kulturę”

Abstract

Norman Podhoretz and the Beginning of the American “Culture War”

The “culture war” is a term which refers to a fundamental dispute over the identity of western civilization. In the United States it was revealed in the contention concerning anti-communism. Norman Podhoretz and his monthly “Commentary” had played a significant role in it. The above journal, published by the American Jewish Committee was “an offensive outpost” of neoconservatism which was just being created in the USA. The publications related, above all, to topics associated with culture, religion, as well as international politics. The intellectuals associated with the “Commentary” fought against anti-Americanism, leftist-liberal counter-culture and communism. They were criticized by thinkers representing the American radical liberal left who drew on the policy of F.D. Roosevelt, H. Truman and J.F. Kennedy. The neoconservatives criticized the policy of concessions towards the Soviet Union, paving the way for the views and activities of R. Reagan several years later. Relying more on empiricism and “commonsensical” thinking than on a theoretical approach to natural law, Podhoretz and his adherents criticized the conduct of the liberals. As a literary critic and columnist, Podhoretz was known for his rather boisterous and open style of writing. Regarded as a great threat by the progressive left, he undermined the very principles of historical determinism and exclusive legitimization of leftist political views. Although by no means an exception, through his activities he was able to exert an effective influence on the American society. He led to the emergence of phenomena which did not exist in Europe dominated by the so called generation ‘68. The anti-communist rhetoric propagated by Podhoretz had clearly helped R. Reagan in his race to the presidential office. The sources of Podhoretz’ views can be seen in his relationship to literature and art which constitute a reflection of the truth about the humankind. He was opposed to treating them exclusively as a tool, but also rejected their complete autonomy. He valued the moral values rooted in the Judaic religious system and negated the so called “superiority complex” of numerous leftist intellectuals. Such a system of values had exerted a strong impact on his subsequent views, which were strongly publicized in the “Commentary”.

Key words: Norman Podhoretz, neoconservatism, “Commentary”, liberalism, cold war, John F. Kennedy, Ronald Reagan

Słowa kluczowe: Norman Podhoretz, neokonserwatyzm, „Commentary”, liberalizm, zimna wojna, John F. Kennedy, Ronald Reagan

Pojęcie „wojen o kulturę” czy „wojny kultur” stanowi jedno z wielu określających stan załamania się jednolitego kodu kulturowego Zachodu i rozpoczęcia fundamentalnego sporu aksjologicznego w społeczeństwie co do znaczenia i celu ludzkiego życia. Proces ten dotyczył zatem sporu o istotę i tożsamość danej cywilizacji w jej wszystkich aspektach, poczynwszy od antropologii, a na polityce skończywszy, włączając w zakres tej ostatniej spory o kształt polityki historycznej i odzwierciedlającej ją obowiązującej narracji. Spór ten ma różne odsłony i warianty w różnych krajach Zachodu, niemniej zarówno jego etiologia, jak i pewne jasno zarysowane pola dyskusji są powszechnie rozpoznawalne¹. Ma on również swój wariant amerykański, z racji specyficznych historycznych warunków być może najbardziej wyrazisty społecznie i intelektualnie. Jedną z pierwszych – i najważniejszych – bitew „wojny o kulturę” w Stanach Zjednoczonych rozegrała się na gruncie sprzeciwu wobec radykalnego antyamerykanizmu i w obronie wiarygodności intelektualnej i moralnej dyskredytowanego w latach 60. antykomunizmu. Olbrzymią rolę odegrał w tym intelektualnym sporze miesięcznik „Commentary” i jego redaktor naczelny Norman Podhoretz, jeden z najbardziej wpływowych neokonserwatystów.

Początek odrębnego ruchu antykomunistycznego, różnego od tradycyjnego liberalnego antykomunizmu czasów powojennych – w chwili narodzin ruchu neokonserwatystów rozwijanego wśród dawnych liberałów rooseveltowskich i stanowiącego intelektualny punkt oparcia przeciw zagranicznemu komunizmowi, jak też jego „użytecznym idiotom” w samych Stanach Zjednoczonych – stanowiły artykuły wydawanego przez American Jewish Committee (AJC) miesięcznika „Commentary”, redagowanego od 1960 r. przez niezwykle młodego, urodzonego zaledwie w 1930 r. Normana Podhoretza².

Ewolucja „Commentary” i Podhoretza ku neokonserwatyzmowi zbiegła się z powołaniem w 1965 r. drugiego sztandarowego pisma neokonserwatywnego – „The Public Interest” – wydawanego przez, starszego o dekadę od Podhoretza, Irvinga Kristola, czyniąc z obu pism ofensywny przyczółek neokonserwatyzmu. Oba pisma ulokowane były w Nowym Jorku, a nie Waszyngtonie, co miało dodatkowy atut: jakikolwiek *think tank* w Waszyngtonie musiał być

¹ Zob. na ten temat A. Bryk, *Culture War, Modernity, Liberal Monism*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2013, nr 1, s. 7–52.

² Cyt. za: *To Our Readers* [oświadczenie redakcyjne], „Commentary” 2007, January, s. 16. W styczniu 2007 r. własność „Commentary” przeszła od AJC na spółkę *non-profit* Commentary Inc. Posunięcie to było spowodowane nie tyle różnicami programowymi, ile koniecznością wypracowania nowej formuły prowadzenia dysponującego zawsze dużą autonomią pisma, która umożliwiłaby skuteczniejsze dostosowanie się do zmieniających się wymogów finansowych i marketingowych, w rzeczywistości drastycznych przemian na rynku periodyków drukowanych. Stanowiło też odpowiedź na powstanie mediów elektronicznych w sytuacji, gdy padły dwa sztandarowe pisma intelektualne, lewicowo-liberalny „Partisan Review” i neokonserwatywny „The Public Interest”. Już w 1990 r. „Commentary” poprosiło AJC o pozwolenie na niezależne zbieranie funduszy, w wyniku czego AJC pozostawiono jedynie odpowiedzialność za finansowanie administracji i pełnienie funkcji oficjalnego sponsora. Od 2007 r. „Commentary” jest już natomiast w pełni niezależne nie tylko redakcyjnie i finansowo, lecz także prawnie i administracyjnie, co dało mu większą wolność gromadzenia funduszy. „Commentary” weszło także w media internetowe, otwierając witrynę ze specjalistycznymi działami commentarymagazine.com. Zwiększono zwłaszcza miejsce na recenzje i krytykę artystyczną, a także uruchomiono blog contentions/commentarymagazine.com/contentions/z. Założenia programowe pisma – tak samo określone jak za Podhoretza i Neala Kozodoya, kolejnego redaktora naczelnego – to „przywiązanie do zachodniej kultury i zachodnich wartości, zachowanie demokratycznych instytucji.

[...] połączony pepowiną z działaniami rządu federalnego. Z tego powodu [Waszyngton – A.B.] zawsze dusił jakąkolwiek ideę, która nie mogła być zamieniona w projekt ustawodawczy czy polityczny. Dla idei, jakie przyświecały Kristolowi i Podhoretzowi, a których celem było „tylko” analizowanie czy syntetyzowanie rzeczywistości wokół nas, byśmy mogli zrozumieć czy docenić ją lepiej, Waszyngton nie miał ani cierpliwości, ani czasu. Znaczyło to, że nie mógł nigdy stanowić środowiska dla prawdziwie poważnej społeczności intelektualnej³.

Kristol i Podhoretz, uważani za „ojców założycieli neokonserwatyzmu” – buntu przeciw liberalizmowi „porwanemu” przez radykalną lewicę, mieli różne temperamenty. Podhoretz był „zwierzęciem literackim”, Kristol – „społecznym” i „filozoficznym”. Stąd oba pisma miały inny charakter. Kristol zakotwiczył „The Public Interest” w tradycji nauk społecznych, które po II wojnie światowej przeżywały w Ameryce dynamiczny rozwój i wykazywały korespondującą z nim arogancję. Skupiając się zatem na przedmiocie badawczym, jakim było społeczeństwo amerykańskie, i stosując metody nauk społecznych, odmówił poddania się terrorowi „teorii” i skupił się na pragmatycznym studiowaniu faktów. Kristol rozumiał zatem nauki społeczne jako rodzaj narzędzia badawczego nieobciążonego balastem dogmatycznej postępowości liberalizmu, dostrzegając jego teoretyczne ograniczenia i wynikające z nich błędne założenia praktycznej polityki społecznej realizowanej przez władze federalne. O ile Kristol był z dyspozycji charakteru kulturowym konserwatystą, mimo radykalizmu trockistowskiego lat studenckich, i stąd jego społeczny i polityczny neokonserwatyzm były bardziej wyraziste, o tyle Podhoretz nie posiadał temperamentu wbudowanego czy neokonserwatywnego. Bardziej krytyk literacki i zażarty polemista polityczny niż systematyczny myśliciel, postać renesansowa w swoich zainteresowaniach w środowisku skupiającym raczej specjalistów z wszelkich dziedzin nauki, zawsze mający zdecydowane, często konfrontacyjne zdanie, odporny na dopuszczenie możliwości, że sam może się mylić, zażarty w swojej wrogości wobec przeciwników i zawsze na barykadach w sprawach, które uważał za ważne, był zdolny, mimo swoich wad, a może dzięki nim, „ruszyć” kulturę amerykańską, przeorientować ją w sposób dostępny wyłącznie ludziom najbardziej obdarzonym błogosławieństwem losu.

Dlatego też oba pisma były inne. Choć w obu czasopismach publikowano często te same nazwiska i podejmowano te same problemy, „Commentary” skupiło się w dużej części na literaturze, czy szerzej: kulturze, w tym religii – a także polityce, głównie międzynarodowej. Pokrywało się to z zainteresowaniami nie tylko Podhoretza, ale i wydawcy – American Jewish Committee, z racji oczywistych z naciskiem na sprawy dotyczące Izraela. Podhoretz przekształcił „Commentary” w miesięcznik organizujący opór intelektualny wobec antyamerykanizmu i radykalizmu kontrkulturowego dużej części liberalno-lewicowych elit. Na jego łamach i w swoich książkach wytyczał cele intelektualnego oporu wobec komunizmu i w jego mniemaniu barbarzyńskiej kontrkultury. Miesięcznik stał się też, w bardziej bezpośrednio politycznym tego słowa znaczeniu, miejscem, gdzie rodziły się i doskonaliły główne tezy polityki, w szczególności zagranicznej, od 1980 r. utożsamianej z prezydenturą Ronalda Reagana. Pod rządami Podhoretza „Commentary” przeszło długą drogę od prowincjonalnego, niszowego pisma kulturalnego do nowo-

³ *The Norman Podhoretz Reader: A Selection of His Writings from the 1950s through the 1990s*, ed. T.L. Jeffers, New York–London–Toronto–Sydney 2004, s. 443.

jorskiego periodyku czytanego i komentowanego przez wpływowych intelektualistów publicznych, prezydentów, ich doradców i polityków zagranicznych.

Z racji wysokiego poziomu argumentacji i wyrafinowania intelektualnego wymierzonego w radykalny lewicowo-progresywny liberalizm amerykański, „Commentary” znalazło się błyskawicznie w centrum walki ideowej. Regularnie publikowane w piśmie komentarze Podhoretza, Kristola, Ernesta von Haaga, Waltera Bernsa, Midge Decter czy Jeane Kirkpatrick natychmiast stawały się punktem odniesienia gwałtownych polemik. Politycznie zdecydowana większość z nich reprezentowała tradycyjny liberalizm rooseveltońskiego Nowego Ładu, od lat mając nadzieję, że zdobywający w jego ramach przewagę w latach 60. radykalny nurt liberalizmu związany z nazwiskiem George’a McGoverna zostanie w Partii Demokratycznej opanowany i powróci ona do polityki wewnętrznej i zagranicznej w tradycji Franklina Delano Roosevelta, Harryego Trumana czy Johna E. Kennedy’ego. Nie doczekali się. Dla wielu żydowskich intelektualistów tradycja ta reprezentowała najlepsze nadzieje, jakie wiązali ze Stanami Zjednoczonymi, stąd ich przejście w kierunku neokonserwatyzmu stanowiło nie tylko trudność semantyczną, lecz także dramat wymuszony w ich mniemaniu zdradą zasad tradycyjnego liberalizmu amerykańskiego.

W polityce zagranicznej przejawiało się to zbyt ustepliwym, jak sądzili, stanowiskiem wobec komunizmu i agresywnej polityki Związku Sowieckiego. Stąd od lat 70. popierali ten kształt polityki zagranicznej, który dał podstawę przyszłej zdecydowanej polityce antykomunistycznej Ronalda Reagana, przyczyniając się znacznie do sformułowania doktryny jego imienia. W swej radykalnie antysowieckiej postawie i popieraniu wyścigu zbrojeń przecenili, jak się z perspektywy czasu wydaje, potęgę polityczną i wydajność systemu komunistycznego, ponad miarę dowartościowując siłę geopolityczną i możliwości ekonomiczne Związku Sowieckiego. Swe zapatrywania formułowali jednak na podstawie informacji i *communis opinio* wszystkich sowietologów, z takimi nielicznymi wyjątkami, jak np. Richard Pipes. Stanowili oni wspólnotę naukową obciążoną ciężkim grzechem publikowania analiz w dużej części bezwartościowych. Należy też dodać, że Związek Sowiecki działał na arenie międzynarodowej w taki sposób, by neokonserwatystów w owym błędzie przeceniania swojej siły jak najdłużej utrzymywać.

Również w polityce wewnętrznej zdecydowana większość neokonserwatystów szybko rozczarowała się radykalizmem i próbami naprawiania świata według abstrakcyjnych, utopijnych teorii. Sami szybko grawitowali ku antyromantycznemu empiryzmowi i zdrowemu rozsądkowi. O ile duża ich część miała solidne doświadczenie i wiedzę w naukach społecznych, o tyle Podhoretz oparł się w swoich neokonserwatywnych analizach przede wszystkim na doświadczeniach własnego życia. Jego pisarstwo – szczególnie krytykę literacką, ale i pisma polityczne – przenika rodzaj moralnego realizmu wypływającego z klasycznej tradycji kultury, w jakiej ukształtował go wybitny krytyk Lionel Trilling, jak również podświadomie przejęta z jego rodzinnego środowiska żydowska tradycja judaistyczna. Niektórzy komentatorzy sądzą, że Podhoretz, zrywając z radykalizmem, „konsekwentnie bronił swojej wiary w prymat prawa naturalnego” w demokracji⁴. Trudno jednak taką diagnozę jednoznacznie uzasadnić, ponieważ neokonserwatyści, przynajmniej w pierwszym okresie swojej działalności, wystrzegali się

⁴ Th.L. Jefers, *Editor's Note* [w:] *The Norman Podhoretz Reader...*, s. 47.

mimo wszystko tak jednoznacznie racjonalnych stwierdzeń kategorycznych. Uderzenie w radykalizm i obrona demokracji liberalnej jako systemu politycznego wpływały ze zdroworozsądkowych obserwacji jej rzeczywistych, a nie tylko teoretycznych, skutków. Podhoretz nie odrzuca obiektywnie istniejącej różnicy między „dobrem” i „złem”, nie ma oporów przed nazywaniem pewnych zjawisk „złymi” i „dobrymi” i w tym sensie można go zaliczyć do nieświadomych wyznawców prawa naturalnego. Niemniej, zasady, na jakich się opiera, są wywiedzione bardziej ze zdrowego rozsądku, wielkiej literatury bądź teologii niż z jasno przemyślanego systemu prawa naturalnego⁵, są przejawem zapatrywań grupy żydowskich intelektualistów, która dała swój wyraz zaniepokojeniu zbyt „miękkim” stanowiskiem liberałów wobec światowego komunizmu, coraz ściślejszym sojuszem tradycyjnych liberałów z Nową Lewicą, a także coraz bardziej degradowaną kulturą, zarówno tą wysoką, jak i masową⁶.

Podhoretz przy całym swym talencie politycznym i równej mu politycznej zażartości był jednocześnie subtelny krytykiem literackim związanym z nowojorską szkołą krytyki Uniwersytetu Columbia, kojarzoną w pierwszej kolejności z Lionelem Trillingiem, którego był uczniem. Lionel Trilling (1905–1975) był ikoniczną postacią tzw. żydowskich intelektualistów Nowego Yorku, wyjątkowo barwnej, wpływowej i kulturotwórczej grupy, w zdecydowanej większości wywodzącej się z radykalnych kręgów lewicy i w części przesuwającej się ku liberalizmowi, a nawet, jak w przypadku Podhoretza, ku neokonserwatyzmowi. Trilling już w latach 50. miał poważne wątpliwości co do tego, czy kultura humanizmu liberalnego jest w stanie unieść ciężar swoich marzeń, pokazując jej w rzeczywistości niezwykle wąski horyzont metafizyczny. W latach 60. i 70. krytykował bitników i kontrkulturę, ale z pozycji liberalizmu kulturowego lat 50., tzn. takiego, którego twórczość literacka miała mieć wpływ przekształcający w kulturze. Pod koniec życia porzucił to przekonanie, wątpiąc w moc sprawczą literatury w przekształcaniu świata. Jedyną stałą poglądów Trillinga, dość rzadką wśród liberałów żydowskich wywodzących się z radykalnej lewicy, był jego zdecydowany antykomunizm, na długo nim stał się on modny wobec „antysyjonistycznych” ataków na Izrael po 1967 r. i wojny sześciodniowej. Osobowość Trillinga i jego sposób krytyki literackiej niezwykle mocno oddziaływała na twórczość Podhoretza.

Stąd też Podhoretz dał się poznać jako jeden z najoryginalniejszych krytyków literackich swojego pokolenia. Jak określiła to inna pisarka, Cynthia Ozick, której „Commentary” umożliwiło wejście na parnas literacki, pisarstwo Podhoretza jest „jednym z najlepszych, najczystszych i najbardziej przekonujących przykładów prozy”⁷ w literaturze i publicystyce amerykańskiej. Podhoretz nie był jednak typowym krytykiem literackim, jak Edmund Wilson czy Lionel Trilling, czy historykiem jak Arthur Schlesinger Jr. ani nawet w ścisłym sensie tego słowa politykiem, choć jego wpływ polityczny był przemożny. Choć przez 35 lat pełnił funkcję redaktora naczelnego „Commentary” (1960–1995), żelazną ręką narzucającego amerykańskiej opinii publicznej nowe podejście do myślenia politycznego, był przede wszystkim „myślicielem i pi-

⁵ Ch.R. Kessler, *An American Original*, „National Review” 2004, March 8, s. 49.

⁶ *The Neoconservative Revolution: Jewish Intellectuals and the Shaping of Public Policy*, ed. M. Friedman, Cambridge 2005, s. 62–79; zob. też I. Kristol, *Neoconservatism: The Autobiography of an Idea*, New York 1995, s. 25–42.

⁷ Cyt. za: *The Norman Podhoretz Reader...*, s. 267.

sarzem i polemistą, geopolitykiem i badaczem idei religijnych, autobiografem geniuszu, człowiekiem, który ostro reaguje w obliczu wylewających się z [...] [mediów – A.B.] wiadomości, który myśli głęboko, w gniewie, ale uczciwie [...], i który używa swoich myśli w żywej i penetrującej dyskusji”⁸. Paul Johnson scharakteryzował go jako amerykańskiego proroka, „nonkonformistycznego i skończonego głosiciela twardej i często niemiłej prawdy”⁹.

Był więc niewątpliwie Podhoretz typem raczej publicznego wojownika intelektualnego niż skrytego intelektualisty. Pozostając w samym centrum najbardziej zażartych sporów ideologicznych Ameryki ostatniego półwiecza, sporów politycznych i kulturowych, nigdy nie uchylał się przed walką i zawsze odważnie i zażarcie zachęcał do niej podobnie myślących. Albowiem, jak twierdził:

[...] konformizm jest zawodową deformacją intelektualistów, tak jak egoizm królów, snobizm arystokracji, zadowolenie z siebie burżuazji, a bezmyślność robotników. I ten współczesny owczy konformizm wobec na bieżąco otrzymywanych idei intelektualnych, wobec twórców mód jest tym bardziej idiotyczny, że równocześnie jest dokładnie maskowany, a oskarżenie o niego gwałtownie odrzucane. Podhoretz myśli niezależnie, ponieważ jak Luter „nie może inaczej” [...]. Nie ma w nim żadnego pozerstwa, sztuczności, żadnego ukrytego motywu, nic zatrzymanego, żadnych taktycznych uników, tylko dziwna, albo niepokojąca, prawda¹⁰.

Jako redaktor „Commentary”, autor licznych artykułów literackich i politycznych, a także od lat 60. częsty gość popularnych programów telewizyjnych, w których zasłynał z niezwykle ostrego atakowania swoich przeciwników – nazwany na początku lat 80. „wyrafinowanym intelektualnie płatnym zabójcą wynajętym przez ruch neokonserwatywny” (*highbrow hitman for the neoconservative movement*)¹¹ – Podhoretz wpłynął znacząco na rozprzestrzenianie się idei neokonserwatywnych, bardziej dbając o przekaz skierowany do mediów i opinii publicznej niż środowiska akademickiego. Nowojorscy intelektualiści są, jak pisał Johnson, „skandalicznie ambitni i rozpychający się, lecz podtrzymują konwencję, że są jedynie grupą bezinteresownych idealistów. Podhoretz w swej książce [*Making It* – A.B.] twierdził, że drabina intelektualna była pokonywana tak jak drabina korporacyjna. Było to zatem postrzegane jako bezwstydną zdrada swojej kasty” – stąd traktowanie go jako odszczepieńca¹².

Atak „intelektualnego gangu” liberałów progresywnych, czyli amerykańskiej lewicy, dlatego był tak powszechny i zacięty, że Podhoretz – publiczny i nieusprawiedliwiający się uciekinier intelektualny i moralny z jej salonu – stanowił dla nich, jak szybko zrozumieli, rzeczywiste niebezpieczeństwo. Jako redaktor i pisarz „Commentary”, wymusił on bowiem intelektem tektoniczną zmianę opinii publicznej. Podważył – choć jedynie na pewien czas – w sferze nie tyle idei, to czyniło już wielu przed nim, ile rzeczywistości ich kulturowego rezonansu dwa, wydawałoby się niewzruszalne, aksjomaty myślenia liberalnego lewicowej postępowości. Pierwszy z nich był formą skrywanego, niemniej oczywistego, determinizmu historycznego, wiary, że w dłuższej perspektywie historia jest po stronie postępu, a postęp definiują ci, których historia do tej roli wyznaczyła,

⁸ P. Johnson, *Introduction* [w:] *The Norman Podhoretz Reader...*, s. XII.

⁹ *Ibidem*, s. XIV.

¹⁰ *Ibidem*, s. XII–XII.

¹¹ R.R. Harris, *Podhoretz on Vietnam: The Enemy was US*, „Saturday Review” 1982, April 14, s. 61.

¹² P. Johnson, *Introduction* [w:] *The Norman Podhoretz Reader...*, s. XII.

czyli weń wierzący. Ten argument oparty na błędnym kole rozumowania – wielokrotnie uważany za bezzasadny, podważany przez Karla Poppera, Michaela Polanyiego, Roberta Nisbeta i wielu innych konserwatystów – stał się kodem myślenia, zresztą nie tylko myślenia, liberalnej progresywnej lewicy, lecz wręcz kodem cywilizacji Zachodu, rodzajem „religii postępu”. Drugi aksjomat był pochodną tego pierwszego w sferze polityki i kultury i opierał się na przekonaniu, że tylko liberalizm i radykalizm lewicowy, poglądy, które uformowały się w Ameryce latach 60. w zbitkę kanonu liberalno-lewicowego, stanowią szanowane i legitymowane poglądy polityczne.

To prawda, że wiele w dziedzinie podważania owych dogmatów uczynił amerykański ruch konserwatywny odrodzony przez Williama Buckleya i jego periodyk „National Review” założony już w 1955 r. Nie udało mu się porwać jednak za sobą opinii publicznej na tyle, by przekuć to na masowy sukces polityczny. Buckley przyczynił się znacząco do zniszczenia równania utożsamiającego liberalizm z inteligencją, „progresywizmu” z postępem, jednak dopiero Podhoretz i ruch neokonserwatywny przydali w szerokich kręgach inteligencji amerykańskiej skuteczności i szacowności dotychczas zdelegitymizowanym w przestrzeni publicznej pojęciom, w tym wyklętemu przez liberalizm lewicowy antykomunizmowi. Podhoretz i neokonserwatyści zatem zneutralizowali patrzyenie na prawicę i szeroko rozumiany ruch konserwatywny z wyższością i pobłażaniem zarazem, co złamało jeden z najpotężniejszych paradygmatów kultury amerykańskiej obecnych w myśleniu elit i większości społeczeństwa od początku XX w., w konsekwencji zaś na pokolenia zmieniło kształt amerykańskiego języka debaty publicznej i polityki. Miał on swój udział w powstaniu zjawiska, które nie znalazło swego odpowiednika w Europie i, biorąc pod uwagę dominację elit pokolenia ’68, w kształtowaniu europejskiego projektu ustrojowego, może nie nastąpić.

Jednym z kluczowych zwycięstw Podhoretza było przywrócenie powagi moralnej słowu „antykomunizm”, z którym walkę liberalno-lewicowa inteligencja wiązała ze swoim nieskrywanym antyamerykanizmem. W tym sensie Podhoretz uczynił antykomunizm legitymowanym i godnym szacunku kluczem do oglądu rzeczywistości, nie tylko w sferze bieżącej polityki względem np. Związku Sowieckiego, ale także pośrednio względem historii i pamięci o komunizmie jako jednym z największych kataklizmów XX w., z którym kultura Zachodu musiała się zmierzyć. Walczył z uczynieniem z komunizmu substratu moralnego radykalnej lewicowej inteligencji, rozumianego w kategoriach cnoty moralnej jako wyrazu pragnienia identyfikacji z postępowym ruchem, który nadawał jej sens i ważność. Zarówno z motywacji tożsamościowych, tj. wściekłości na niszczący antyamerykanizm, jak i z uczciwości intelektualnej – rzucił wyzwanie całej inteligencji Zachodu, żądając, by zmierzyła się ze swoimi sentymentalnymi utopiami, przesadami, intelektualnym barbarzyństwem i w konsekwencji dostrzegła za retoryką postępowości cień ludobójstwa, którego nigdy nie zrozumiała i nie uczyniła częścią swojej pamięci. Podhoretz nie był pierwszym, który to robił, przed nim było wielu intelektualistów, głównie uciekinierów z Europy Wschodniej jak np.: Artur Koestler, Sandor Marai, Gustaw Herling-Grudziński, Czesław Miłosz, Andrzej Bobkowski, na Zachodzie zaś George Orwell czy Ignazio Silone. Nie był też wśród nich intelektualnie najgłębszym czy najbardziej systematycznym. Miał jednak jedną niezaprzeczalną zasługę, której tamci nie posiadali: skuteczność wynikającą z niezwykle wpływowego medium, jaką zapewniało „Commentary”. Jako redaktor, Podhoretz pomógł wynieść do

władzy Ronalda Reagana w 1980 r., pierwszego po Trumanie prezydenta amerykańskiego, który retorykę antykomunistyczną potraktował poważnie, jako wyzwanie moralne, wręcz egzystencjalne dla świata zachodniego i taką też prowadził politykę¹³.

Syn mleczarza, wychowany w skromnym domu imigrantów, Podhoretz był z temperamentu człowiekiem ambitnym. Wiedział, że dla takich jak on jedynie edukacja mogła być kluczem do awansu społecznego, dlatego w szkole średniej, a potem Jewish Theological Seminary i na Columbia University był prymusem. Wywodził się z dzieci tych imigrantów, którzy mieli po raz pierwszy szansę nieskrępowanego awansu, studiując na najlepszych uniwersytetach amerykańskich. Niemniej, gdy w 1946 r. wstępował na Uniwersytet Columbia, obowiązywały tam ciągle kwoty przyjęć dla Żydów określone na poziomie 17%, co spowodowane było antysemityzmem i świadomością ich nieprzeciętnych zdolności dających im przewagę nad innymi. Wspominając swą młodość i sukces amerykański, Podhoretz otwiera swą pochodzącą z 1967 r. autobiografię *Making It* („Jak mi się udało”) słynnym zdaniem: „Jedną z najdłuższych podróży w świecie jest podróż z Brooklynu na Manhattan”, czyli z biednej dzielnicy żydowskich imigrantów, w której się wychował, do centrum amerykańskiej elity intelektualnej i finansowej, choć te dzielnice nowojorskie sąsiadowały z sobą. Następnie zaś stwierdza: „Stałem się w pełni zasymilowanym obywatelem klasy, którą czasami nazywa się wyższą klasą średnią [...]. Jestem członkiem tej klasy, mniej dzięki mojemu dochodowi, bardziej dzięki [akulturacji – A.B.]”¹⁴.

Podhoretz swe doświadczenie sukcesu dziecka skromnego imigranckiego domu traktuje niczym niewzruszoną busolę w czas sztormu, próbiez pozwalający przesiewać skonfliktowane wizje społecznie i politycznie, mówiące, czym jest i powinna być Ameryka. Nigdy nie wyrzekł się przekonania, że Stany Zjednoczone stanowią „dobrą” cywilizację, nagradzającą ciężką pracę i pozwalającą rozkoszować się sukcesem, równie pożądanym w kręgach w domniemaniu bezinteresownych intelektualistów co przeciętnych Amerykanów. W tym sensie dla Podhoretza, imigranta żydowskiego z Europy Wschodniej, Ameryka nigdy nie przestała być tym, czym była zawsze, Nowym Jeruzalem. Uczuciu temu dał wyraz w nostalgicznej i zakorzenionej we wdzięcznej pamięci jednej z późniejszych książek¹⁵. Choć w swoim środowisku intelektualnym był atakowany za to, zdaniem niektórych, „bezwstydnie narcystyczne” wyznanie, Podhoretz, publikując swą książkę, miał inny cel. Pokazał dramat nieuświadomionej akulturacji, ceny, jaką należało za nią zapłacić. Podhoretz nie miał złudzeń co do bezklasowości Ameryki; pomimo szans rzeczywistego awansu dla całych grup wykluczonych, nie był też w stanie nie zauważyć tradycyjnego „staromodnego patrycjuszowskiego antysemityzmu”¹⁶. Wierzył jednak, że za osiągnięcie drogą wykształcenia sukcesu, jakim dla niego było równe uczestnictwo w świecie „«sztuki i kultury», «życia umysłu», jak nauczyłem się mówić na Columbii”¹⁷, w świecie „lepszego klasy ludzi, którzy byli skłonni przyjąć mnie

¹³ R.G. Powers, *Norman Podhoretz and the Cold War* [w:] „Commentary” in *American Life*, ed. M. Friedman, Philadelphia 2005, s. 135.

¹⁴ *The Norman Podhoretz Reader...*, s. 87.

¹⁵ N. Podhoretz, *My Love Affairs with America: The Cautionary Tale of a Cheerful Conservative*, San Francisco 2000.

¹⁶ *Ibidem*, s. 89

¹⁷ *Ibidem*, s. 98–100.

do swojego grona” – nie będzie brutalna cena „uznania ich za wyższą klasę wobec tych, wśród których się urodziłem”¹⁸.

Jak bowiem stwierdził:

[...] podejmując działanie [...], które w końcu pozwoliło mi wejść do innego świata [...], nie miałem pojęcia, co pewne wyobrażenie wielkości miało oznaczać społecznie [...]. Albowiem [większość – A.B.] osiągających sukces w pewnych zawodach synów żydowskich pozostawiała w tradycyjnym, zrozumiałym etosie kulturowym, [podczas gdy] synowie, którzy wchodzili w świat literatury, zmieniali się nie do poznania¹⁹,

nawet jeśli naiwnie sądzili, że emigrują do świata kultury i sztuki, nie porzucając jednocześnie swoich korzeni. W tym kontekście Podhoretz tak wspomina zdumienie swej matki wobec motywów, jakie przedstawił, by uzasadnić „zdradę” swoich bliskich i ich świata: „Jak mogłem wyjaśnić swojej matce, że mogłem opuścić Bronsville tylko wtedy, gdy podtrzymywałem iluzję, że moim przeznaczeniem jest miejsce w mistycznym kraju ducha, a nie na wyższych szczeblach amerykańskiej struktury klasowej?”²⁰. Było to jego zdaniem możliwe, bowiem za istotę amerykańskości uważał stanie się Amerykaninem bez jednoczesnego porzucania swego żydowskiego świata, niejako na wzór

[...] św. Pawła, który był Żydem i który uznał, że świat możliwy do zbawienia będzie wtedy, gdy nie będzie w nim ani Żyda, ani Greka, i choć mógł być pierwszym, nie był bez wątpienia ostatnim Żydem marzącym o takiej wizji radykalnego przekształcenia istniejącej rzeczywistości, która nas boleśnie ogranicza. By nie być Żydem, lecz by nie być jednocześnie chrześcijaninem; nie być robotnikiem, lecz nie być także bossem [...], nie być dzieckiem slumsów, lecz nie być jednocześnie snobem²¹.

Patrząc z perspektywy spełnienia swojego „amerykańskiego snu” o sukcesie, widział, że to młodzieńcze aroganckie przekonanie było jednocześnie iluzją i samookłamywaniem, bowiem na początku swojej drogi nie wiedział jeszcze, że

[...] nie ma społecznie neutralnego miejsca w Stanach Zjednoczonych Ameryki i że odraza do otaczających mnie rzeczy, w jakich się wychowałem, i w konsekwencji (niech Bóg mi wybaczy) także do wielu ludzi, których kochałem, i nowe upodobanie dla innego rodzaju ludzi [...] były nierozłącznie zawarte w logice upodobania do [poezji – A.B.] Keatsa, malarstwa Cézanne’a i muzyki Mozarta²².

To znaczący passus, widać w nim bowiem żydowską uniwersalność w najlepszym tego słowa znaczeniu, napędzającą pokolenia Żydów chcących uciec od ograniczeń świata Diaspory. Widać w nim też mesjańskość, która zrodziła św. Pawła i świecką inteligencję Haskali, zawsze stojącą po stronie słabszego. W swej gorącej przekształcania niesprawiedliwego świata od XVIII w. prowadziła ona Żydów w nowoczesność, ku liberalizmowi, z czasem ku syjonizmowi i socjalizmowi, przykładając także rękę do budowania zbrodniczego komunistycznego raju na ziemi. Prawdziwym bohaterem, w którym przełamuje się doświadczenie Podhoretza, jest jednak Ameryka, rzeczywisty

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*.

– nie utopijny – raj dla Żydów, która mimo swych ograniczeń zapewniła takim jak on rzeczywisty sukces. Doświadczenia dzieciństwa i młodości, mimo późniejszego zdecydowanego modernizmu i skłonności radykalnych, pozostawiły wyraźny ślad w podświadomości Podhoretza. Miał on bowiem kulturowe, choć nie religijne, przywiązanie do judaizmu, do którego w późnej fazie życia powrócił poprzez studia pod kierunkiem Franka R. Leavisa (1895–1978) w Cambridge i Lionela Trillinga na Uniwersytecie Columbia. Rozumiał on bowiem, mniej lub bardziej świadomie, wagę ciągłości tradycji i potrzebę stabilnego moralnego punktu oparcia. Tutaj leżały źródła przyszłego neokonserwatyzmu Podhoretza i jego radykalnego zwrotu ku niemu, jaki uczynił jako redaktor „Commentary”.

Próbując zlokalizować źródło neokonserwatyzmu Podhoretza i innych intelektualistów wywodzących się z tradycji w dużej części radykalnej, a następnie dokonujących gwałtownego zwrotu ku neokonserwatyzmowi, należy wskazać na źródła tej tłącej się nieustannie w świadomości Podhoretza wrażliwości traktującej kulturę i sztukę jako odblask wiecznej prawdy o człowieczeństwie. Widać to wyraźnie w jego najwcześniejszej twórczości biorącej za swój przedmiot największe dzieła współczesnej mu humanistyki. Zasięg tej twórczości był niezwykle szeroki, poczynawszy od dzieł Saula Bellowa, Simone de Beauvoir, Hanny Arendt, Georgea Orwella, a na Vladimirze Nabokowie czy Allenie Ginsbergu kończąc. Podhoretz pisał swe teksty w najlepszej tradycji anglosaskiej krytyki literackiej, zawsze ze zrozumieniem moralnej funkcji literatury i opierając się na głębokich przemyśleniach kulturowych. Dojrzałość intelektualną i zawodową jako krytyk literacki osiągnął w latach 50., stanowiących wyjątkową dekadę w amerykańskiej kulturze literackiej, szczególnie nowojorskiej, którą, jak sam pisze, charakteryzował „nabożny stosunek do poważnej literatury, dorównujący roli, jaką osiągnęła w XIX w. jako substytut czy nawet następcza religii, a być może nawet ją przewyższał”²³. Przez swoich mistrzów, Trillinga i Leavisa, wychowany był w przekonaniu, że

[...] nie ma większego powołania niż literatura, że nie wymaga ona żadnego uzasadnienia z zewnątrz, że jedyna odpowiedzialność, jaką może być obarczona, to odpowiedzialność wobec siebie. Sztuka nie była czymś, jak twierdzili komuniści czy inni lewicowcy, nie była „narzędziem” [...]. Nie była nim w walce klasowej czy w jakkolwiek inny sposób²⁴.

Sztuka była bowiem „dobrem samym w sobie, kompletna w swoim uniwersum, odpowiedzialna tylko wobec swoich wewnętrznych imperatywów i praw”²⁵.

Niemniej, co również wpisywało się w tradycję jego mistrzów, sztuka zawsze stanowiła dla Podhoretza coś więcej i choć zachowywał lojalność wobec jej autonomicznej istoty i tradycji jako warunku koniecznego stworzenia wielkiego dzieła, czuł, że nie jest to warunek wystarczający, że sztuka nie może być oderwana od moralnego uniwersum, jakim jest kondycja ludzka. Nie wątpił, że prymitywizm doktryny traktującej sztukę jako bezpośrednie polityczne czy społeczne narzędzie oddziaływania musi być odrzucony, niemniej czuł, że odrzucenie tej postawy „niekoniecznie oznaczało, że pozostaje tylko czysty estetyzm”²⁶. Jak tłumaczył:

²³ *Ibidem*, s. 332.

²⁴ *Ibidem*, s. 335.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*, s. 337.

Już jako młody krytyk [...] przyjąłem zasadę, że o ile moim obowiązkiem jest analizowanie [...] estetycznych wartości danej pracy, to nie jest to wszystko, istniały inne obowiązki [...], moralne problemy, które należało podjąć [...], a społeczne i polityczne strony zagadnienia mogły być rozważane bez pogwałcenia zasady, że walory estetyczne pozostają ważne. Dla mnie oznaczało to, że jako krytyk musiałem pokazać, w jaki sposób estetyczny sukces czy porażka pracy mogły nam powiedzieć coś ważnego o kontekście społecznym, moralnym i politycznym²⁷.

Dlatego w centrum pisarstwa artystycznego Podhoretza zawsze stało pytanie o uniwersum moralne tu i teraz, wypływające z najgłębszej tradycji humanistycznej i rabinicznego, judaistycznego realizmu, choć komunikowane było z pasją polemiczną. Częścią tego uniwersum był – Podhoretz artykułuje to wyraźnie, choć niebezpośrednio – brak czy wręcz zakaz w tradycji judaistycznej pogardy wobec życia jako takiego, co oznaczało brak pogardy wobec zwyczajnych ludzi i odrzucenie postawy wyższości moralnej wyrastającej z wyższości intelektualnej, pokusy, której intelektualści, „nowa klasa kapłańska nowoczesności” zastępują kapłanów religijnych, nieustannie ulegali²⁸. Komentując pisarstwo wczesnego Philipa Rotha i swoją ówczesną jego krytykę, Podhoretz pokazuje, jak owa pokusa stała się udziałem całej „klasy wyedukowanych”²⁹, mających problem z sobą, z Ameryką, a w przypadku takich intelektualistów jak Philip Roth – ze swoją żydowskością.

To w postawie Rotha dostrzegł Podhoretz owo odbicie mentalności

[...] uznawania swojej perspektywy za lepszą, wyższościową. Kompleks wyższości wobec kultury współczesnej Ameryki klasy średniej, wyższości wobec czegoś, co uważał w swoim niewykształconym umyśle za tradycję judaizmu i narodu żydowskiego, wyższości wobec wszystkich tych, o których pisał³⁰.

W przeciwieństwie do wielu wybitnych lewicowych krytyków, np. Irvinga Howe’a, Podhoretz nie uważał tego stanowiska za objaw lenistwa i konformizmu intelektualnego wypływającego z tradycyjnych przekonań lewicowych i modernistycznych, że osiągnięcie sukcesu rynkowego oznacza dla artysty pójście na kompromisy z filistyińskimi gustami i modami z jednoczesnym pełnym pogardą stosunkiem do nich. Dla Podhoretza było dokładnie odwrotnie. Roth był zwiastunem i przykładem, jednym z pierwszych, powstającej w powojennej Ameryce nowej klasy intelektualnej, zbuntowanej wobec własnego społeczeństwa i jego kultury, zwiastunem tej, jak nazwał ją za Trillingiem, *adversary culture*, zapowiadającej kontrkulturę i Nową Lewicę. Od starej odróżniała ją pogarda wobec tych, których traktowała jako niższych, a także przekonanie, że nie ma uniwersalnie dobrej cywilizacji, do której tych znajdujących się na niższych szczeblach drabiny społecznej należałoby włączyć, by korzystali z jej owoców.

Dla Podhoretza taka perspektywa była nie do przyjęcia. Jego zwrot ku neokonserwatyzmowi, jakiego dokonał po kilku latach od objęcia „Commentary” w 1960 r., nie był zatem ani niespodziewany, ani nieuzasadniony. Miał głębokie korzenie w świecie idei,

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ Podobną analizę przeprowadził też I. Kristol.

²⁹ Problem nowej klasy intelektualnej, zbuntowanej wobec własnych społeczeństw w imię ideału racjonalnego społeczeństwa, fascynował neokonserwatystów od początku. Zob. G. Dorrien: *The Neoconservative Mind: Politics, Culture, and the War of Ideology*, Philadelphia 1993, s. 2–8, 13–18, 30–35, 96–103, 220–224, 282–289; zob. też Ch. Lasch, *The Revolt of the Elites and the Betrayal of Democracy*, 1995.

³⁰ *The Norman Podhoretz Reader...*, s. 337.

których początkowo Podhoretz nie był do końca świadom, lecz które były widoczne już na początku jego drogi twórczej jako krytyka literackiego. Wszystko to, co przyszło potem, stanowiło jedynie rozwinięcie i polityczne zastosowanie tej wewnętrznej postawy, która musiała się bezkompromisowo zmierzyć z tym zupełnie szaleńczym atakiem zarówno na Amerykę, jak i kulturę w ogólności, a która była udziałem pokolenia lat 60., pokolenia tożsamego wiekowo z wiekiem Podhoretza, lecz ideowo coraz bardziej dla niego obcego i przerażającego.